

prof. Dorota Segda
Państwowa Wyższa Szkoła Teatralna
Im. L. Solskiego w Krakowie

**RECENZJA DOROBKU ARTYSTYCZNEGO I PEDAGOGICZNEGO
DOKTORA RAFAŁA DZIWISZA W POSTĘPOWANIU O UZYSKANIE
STOPNIA DOKTORA HABILITOWANEGO W DZIEDZINIE SZTUK
TEATRALNYCH**

„Nike, która się waha”- ten najpiękniejszy wg Zbigniewa Herberta stan ducha greckiej bogini idącej do boju, Rafał Dziwisz uczynił swoim artystycznym credo. W obszernym autoreferacie, który szczegółowo opisuje jego aktorską i pedagogiczną drogę zawodową, „wahająca się Nike” stała się metaforą drogi, którą ten artysta stara się podążać. To przestroga przed rutyną, łatwym „odcinaniem kuponów”, przed samozadowoleniem i pewnością siebie, przed wybieraniem drogi „na skróty”, podążaniem do celu bez wątpliwości i drżenia serca- bez autentycznej pasji. Nie będę ukrywać, że Rafał Dziwisz nie jest aktorem, któremu przyglądam się wyłącznie z teatralnej widowni, lub że- co bywa bardzo trudne dla recenzenta- znam go tylko z zapisów ról na nośnikach cyfrowych. Rafał Dziwisz był moim kolegą z roku w krakowskiej PWST, którą skończyliśmy w 1988 roku, jest od wielu lat moim przyjacielem, a od bardzo niedawna kolegą ze sceny (gramy w spektaklu „Firma dziękuje” w Teatrze STU), od samego początku śledzę też jego drogę pedagogiczną. Jako widz widziałam go dziesiątki razy; nie wiem, czy jest w Polsce ktoś bardziej predestynowany do napisania mu recenzji, czy też opinii, na podstawie której zostanie doktorem habilitowanym. Znając go osobiście zaręczam też z niejakim wzruszeniem, że stan

„wahającej się Nike” obserwuję u niego przed każdą premierą, przed każdym egzaminem jego studentów, przed napisaniem każdej piosenki. I to nie dlatego, że jest człowiekiem nieumiejącym podejmować decyzji, chwiejnym, zagubionym!! Jest artystą prawdziwym- poszukującym i wymagającym od siebie dużo. Pokornym wobec sztuki i ludzi, z którymi przychodzi mu się spotykać w pracy. To postawa, która jest mi wyjątkowo bliska. Takich artystów szanuję, poważam. Takich też po prostu lubię. Z takimi chcę się spotykać w pracy. Zaręczam więc, że Herbertowski obraz wahającej się Nike nie jest tylko zgrabnym chwytem, ale autentycznym odzwierciedleniem stanów Rafała Dziwisza- aktora, pedagoga i autora piosenek. „Prawa ręka- cały bagaż zawodowego i artystycznego doświadczenia- opiera się o powietrze. Pewnie. Jak rozkaz. Ale skrzydła drżą”- opisuje siebie. Ja dodam tylko, że na szczęście zawsze z pomocą nadbiegają mu talent i natchnienie.

A teraz przytoczę kilka koniecznych w recenzji faktów:

Rafał Dziwisz urodził się w Krakowie w 1964 roku. Po ukończeniu krakowskiej PWST pracował jako aktor w Teatrze Ludowym (1998-2000), od 2000 roku jest zatrudniony w Teatrze im. J. Słowackiego. Od 2009 wykłada w Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej w Krakowie (aktualnie na stanowisku adiunkta). Prowadzi zajęcia z przedmiotu „Piosenka”. W roku 2011 uzyskał stopień naukowy „Doktor sztuki teatralnej” na podstawie rozprawy „Doświadczenie aktora w teatrze totalnym na przykładzie pracy nad spektaklem „Galgenberg” na motywach sztuki M. de Ghelderode w reżyserii Agaty Dudy- Gracz”.

Żeby nie pozostać gołosłowną w mojej opinii o sobie jako dobrze wybranym materiale na recenzenta habilitacji Rafała Dziwisza,

wymienię te z jego ról, które widziałam (to tylko część, z tych ponad siedemdziesięciu, które zagrał..) :

Jezus w „Historyji o chwalebnym zmartwychwstaniu” w reż. T. Malaka, Filip (a przedtem w dyplomowym przedstawieniu- Cyryl) w „Iwonie” w reż. J. Stuhra, Lilia, Wrona I i Zbójca w „Królowej śniegu” w reż. W. Nurkowskiego, Macheath w „Operze żebraczej” w reż. K. Orzechowskiego, Ojciec Laurenty w „Romeo i Julii” (dwukrotnie !) w reż. K. Orzechowskiego i w reż. A. Dudy- Gracz, Filon w „Balladynie” w reż. R. Zioly, Macbeth w „Makbecie” w reż. J. Stuhra, Sobowtór Witkacego i Kmiotek II w „Grzebaniu” w reż. J. Jarockiego, Wędrowiec w „Tomku Sawyerze” , Todol Duncan w „Pterodaktylach” w reż. P. Chołodzińskiego, Poeta w „Weselu” w reż. A. Sroki, Tomasz w „Demonach” P. Kruszczyńskiego, Szymon Sama Dobroć w „Pod mocnym Aniołem” w reż. R. Sabary, Mereia w „Kaliguli” w reż. A. Dudy- Gracz, Matyjas w „Operze za trzy grosze” w reż. R. Zioly, Starzec I, Weronika, Minister II, Marieke I, Prezes w „Galgenbergu” w reż. A. Dudy- Gracz, Michel Houllie w „Bogu mordu” i Larry w „Kogucie w rosole” w reż. M. Gierszała, Horn w „Ziemi obiecanej”, Zdzisław Dalcz i Minister w „Braciach Dalcz” w reż. W. Kościelniaka, Młody Troilus w „ Każdy musi kiedyś umrzeć porcelanko” w reż. A. Dudy- Gracz, Andre Prevot w „Ziemi, planecie ludzi” w reż. D. Kopiec”.

Przede wszystkim zaś i nade wszystko: Mistrz w „Mistrzu i Małgorzacie” Bułhakowa w reż. W. Kościelniaka i Adam Krusenstern w „Firma dziękuje” Hubnera w reż. M. Gierszała- role szczególne; reprezentujące dorobek habilitacyjny Rafała Dziwisza, będące dowodem najwyższej klasy tego aktora.

Mistrza po mistrzowsku zagrał we wrocławskim Teatrze Muzycznym Capitol. „Grający tę rolę Rafał Dziwisz ma to, co każdy charyzmatyczny artysta mieć powinien, piętno cierpienia na twarzy i

niedającą się zrealizować idee fixe; oraz cienką skórę, nieodporną na krytyczne złośliwości. Stara się przy tym uwiarygodnić uczucia Małgorzaty, czyli być niebanalnym facetem, w którym od pierwszego wejrzenia zakochać się może niebanalna kobieta. Mistrz opowiada historię tej miłości w długim monologu, który jest intrygującą formą retoryczno- muzyczną- trochę melorecytacją, a trochę transowym parlando, płynącym z nurtem rytmicznej, jakby zapętlonej w powtarzalnej sekwencji frazy muzycznej”- tak napisała Jolanta Kowalska. Przytaczam tę recenzję, ponieważ precyzyjnie przybliża nam świetną rolę Dziwisza. Tym samym dokumentuję, że mój zachwyt nie jest odosobniony. Fantastycznie sprostał legendzie- Mistrza Bułhakowa nie wystarczy zagrać. To postać, na którą wszyscy czekają; na jej niezwykłości oparty jest cały sens opowieści. Dziwisz znalazł w sobie to COŚ. Stał się Mistrzem.

Adama Krusensterna- głównego bohatera niemieckiej sztuki Lutza Hubnera „Firma dziękuje” zagrał Dziwisz w krakowskim Teatrze STU. Szkoda, że recenzenci w Polsce przyglądają się tylko teatrom będącym na medialnej fali, bo ta rola warta jest solidnego opisanie. I dużych braw. Na szczęście dla aktora najważniejsze są brawa widzów, którymi są obdarzani po spektaklu, a te w momencie oklaskiwania głównego bohatera zawsze się potęgują i stają się frenetyczne. Obserwuję to często, ponieważ ten jeden jedyny raz –jak dotąd- dane mi było spotkać się z Rafałem Dziwiszem na scenie. Choć dublura w obsadzie pozwoliła mi na oglądnięcie go również z widowni. Krusenstern to rola dająca duże możliwości aktorskiego popisu w najlepszym tego słowa znaczeniu. Oś całego dramatu, szef działu bliżej nienazwanej firmy w czasie jej nagłej i niespodziewanej reorganizacji. W czasie weekendu „integracyjnego”. Pracownik „starej daty”- doświadczony, kompetentny, uczciwy, lojalny szef jednego z działów, znajduje się nagle w rzeczywistości koszmarnego

snu (choć to, co się dzieje jest całkowicie realne!). Albowiem nadciągnęło NOWE. Jak to bywa w naszych czasach nie bardzo wiadomo, o co w tym NOWYM chodzi, ale młodych ludzi, którzy przejmują władzę, Krusenstern z jego zasadami i umiejętnościami nie interesuje. Obserwujemy Dziwisza- Krusensterna jak rozpaczliwie usiłuje się odnaleźć w nowej rzeczywistości. Przechodzi ogromną drogę od zainteresowania, przez niepewność, strach, desperacką próbę walki, upokorzenie, aż po odrodzenie godności i siły. Lawiruje pomiędzy ludźmi, którzy prowadzą z nim nieuczciwą grę, pozbawioną zasad i fair play. Dziwisz jest w tej roli początkowo pewny siebie, może nawet trochę zarozumiały, potem coraz bardziej zagubiony, załamany, żałosny. Nie odnajduje się w korporacyjnym systemie wartości. Nie umie być nowoczesny. Jest po ludzku śmieszny w swojej bezradnej, samotnej walce. Wzbudza salwy śmiechu i ciche współczucie. A także podziw partnerów. Jest bohaterem „Woodyallenowskim”- pogubionym inteligentem, nieprzystosowanym do pułapek współczesności, pełnym wdzięku i indywidualnej, oryginalnej siły scenicznego istnienia. Gram w tej sztuce Ellę- jego trenerkę personalną, jestem jedną z osób, która utrudnia mu nowe życie w firmie. To prawdziwa przyjemność partnerować mu w tej roli.

Zdecydowałam się na ten wykaz mojej aktywności widza teatralnego, bo wymienione przeze mnie role Rafała Dziwisza, które widziałam (naliczyłam ich 35!!!) wystarczyłyby za cały dorobek habilitacyjny, a to jest tylko mniejsza część jego aktorskiego spisu zagranych postaci. Wszystkie te role pamiętam. Zawsze towarzyszy mi pewność, że to, co zobaczę będzie świetnie skonstruowane i zagrane. Precyzyjnie, odważnie, z polotem. Niektóre z wymienionych ról były po prostu dobre, w niektórych ten aktor „poleciał”- naprawdę mnie zaskoczył! Jako Macbeth u Stuhra- młody, ale bardzo dojrzały, mieniący się

ambicją, namiętnością i wyrzutami sumienia wojownik, czy jako rewelacyjny Poeta w „Weselu” Wyspiańskiego- wściekle inteligentny, błyskotliwy , a zagrany jakby niedbale (nie w sensie formy, tylko koncepcji postaci !), jakby „od niechcenia”- lekko i elegancko, z wdziękiem. Ta lekkość przy jednoczesnej precyzji jest według mnie cechą aktorstwa Rafała Dziwisza. Pamiętam jego rolę w Teatrze Telewizji- Wielebnego Ryszarda Blooma w „Wielebnych” Mrożka w reż. K.Kutza. Zachwycił mnie właśnie tą lekkością i naturalnością właściwą genialnym naturzszczykom. Grając dramatyczną rolę w teatralnym dramacie; oddając wszelkie jej niuansy i tajemnice, otwierając ją również charakterystycznym dla niego poczuciem humoru- obdarzyć ją taką „naturalnością” istnienia-- to naprawdę maestria! Jego filmowy talent pozostaje- moim zdaniem bardzo niesprawiedliwie- za mało wykorzystany. Oby to się odmieniło..

Ta lekkość, precyzja i wdzięk przy jednoczesnej muzykalności sprawiły, że Rafał Dziwisz fantastycznie odnalazł się w piosence aktorskiej, stając się w Krakowie jednym z jej filarów. Do nauczania przedmiotu „Piosenka” w PWST został zaangażowany już jako wielki autorytet w tej dziedzinie. Nie wymieniłam spektakli muzycznych, w których miałam okazję podziwiać jego talent. Słyszałam go śpiewającego Breła, Brechta, Hemara, Gershwin, Pawluśkiewicza, Zaryckiego, Radwana... Jest tzw. aktorem śpiewającym...czysto (tu opieram się na opiniach osób, które się na tym znają). Od siebie dodam, że śpiewa po prostu pięknie. W autoreferacie sporo uwagi poświęca swojemu śpiewaniu na scenie. Zarówno w Teatrze Ludowym, w którym zaczynał swoją karierę, jak w Teatrze im.Słowackiego często brał udział w spektaklach teatru muzycznego. Spotykał mistrzów -wśród nich Martę Stebnicką, Mieczysława Grąbkę, czy Jana Szurmieja, którzy pomogli mu ukształtować gust. „Miałem wiele możliwości doskonalenia swojego warsztatu

wokalnego i nabierania w pełni profesjonalnej biegłości w budowaniu ról przy pomocy śpiewu, z towarzyszeniem grającej na żywo orkiestry. Daje mi to, poza zawodową satysfakcją, prawdziwą i silną legitymację do nauczania w Szkole Teatralnej przedmiotu „Piosenka”.---

Teraz już sam jest mistrzem!!--- Pięknie pisze w autoreferacie, czym jest dla niego praca w PWST. „Nie uczę moich studentów śpiewania, staram się pracować nad każdą piosenką jak nad rolą, aktorskim zadaniem. Zbudować z każdym razem to trzyminutowe zdarzenie teatralne, stworzyć konkretną sceniczną postać, wydobyć z tekstu całą treść i podbudować ją analitycznie, jak każdą rolę. I zadbać naturalnie, by odbyło się to wszystko w największej możliwie dyscyplinie muzycznej”. Pisze też o uświadamianiu i wpajaniu studentom wartości, które sam traktuje jak kodeks naszego zawodu, takich jak: „ etos pracy, partnerstwo na scenie, szacunek dla teatru, kolegów, widzów, autora, nieustające samodoskonalenie i dążenie do doskonałości.” Pokazy egzaminacyjne dr Dziwisza są pokazem klasy tego artysty. W piosenkach jak w pięknych, magicznych naczyniach przekazuje młodym adeptom sztuki aktorskiej tajemnice profesjonalizmu. Szlachetność, niebanalność, poczucie humoru, styl- to cechy egzaminów przygotowywanych pod jego opieką. Rafał Dziwisz- pedagog jest dla PWST prawdziwym skarbem.

Rafał Dziwisz- aktor śpiewający- został też wziętym autorem tekstów piosenek. „Opanował rzadką sztukę pisania niebanalnych tekstów” - napisał recenzent miesięcznika „Teatr”. Sam Dziwisz twierdzi, że jego śpiewanie jest jego atutem jako tekściarza. W autoreferacie pisze: „ Wiem, jak ważne jest to, by tekst dobrze „leżał” w ustach. Nie zdarza mi się oddać tekstu, którego wcześniej nie przetestuję na sobie”. Zdradza nam techniki swojej twórczości. Twórczości, która stała się jego nowym zawodem, a której ze względu na ogrom i jakość należałaby się oddzielna szczegółowa analiza. O jego

inteligentnych, błyskotliwych tłumaczeniach angielskich tekstów, które oddają brzmienia, sensy i charakter oryginałów, a zarazem idealnie mieszczą się w muzycznej frazie napisano dziesiątki recenzji: „Piękne piosenki. Cudownie przetłumaczone przez R. Dziwisza teksty” (S.Drajewski „Głos Wielkopolski”), „Osobnym walorem widowiska są polskie przekłady wszystkich piosenek. Pomysłowe tłumaczenia R.D. sprawiają, że sławne i znane utwory brzmią znowu świeżo”(M.Kocur na portalu teatralnym.pl), „Tłumaczenia piosenek- wszystkie przeboje, jak „Fly to the moon” czy „New York, New York” zyskują nowy wymiar. Szalenie atrakcyjny- należy dodać”(M.Talik- portal Wrocław.pl)- to o piosenkach Sinatry w przedstawieniu „Rat Pack” w reż. K.Imieli.

Proszę spróbować zanucić:

„To będzie dziś news- wyruszam na dniach/ Na własnej skórze czuć czym jest New York, New York.../Choć w butach mam luz, a w sercu mam strach-/ Na pewno dobrze przyjmie mnie New York, New York../ Zbudzę się w mieście, które nigdy nie chodzi spać../I chce tam być number one- o wszystko grać!” To się śpiewa samo!

Ale tłumaczenia to tylko jeden rozdział z ogromnego tekstowego dorobku Rafała Dziwisza. Wśród przeróżnych stylów, w których pisząc porusza się jak ryba w wodzie, osobnym rozdziałem są teksty do spektakli w reż. W. Kościelniaka. W tych „polskich musicalach” Kościelniak, Dziwisz i kompozytor Piotr Dziubek stworzyli tercet absolutnie oryginalny, niepowtarzalny i budzący zachwyt w recenzentach i publiczności, która w najlepszych muzycznych polskich teatrach (we wrocławskim Capitolu, w gdyńskim Teatrze im. Baduszkowej) szturmuje kasy. Powstały musicalowe adaptacje polskiej i światowej literatury: m.in. „ Idiota” wg Dostojewskiego, „Lalka” wg Prusa, „Chłopi” wg Reymonta, a także „Frankenstein”,

„Mistrz i Małgorzata”, „Ziemia obiecana” i wiele innych, gdzie piosenki Dziwisza żyją scenicznym życiem, stają się szlagierami dorównującymi poziomem piosenkom największych polskich autorów.

Zaśpiewam za Behemotem z „Mistrza i Małgorzaty”:

MESSER! MESSER! MESSER! MESSER!

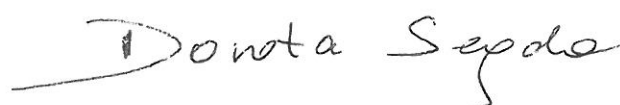
TYŚ MÓJ ŻAGIEL! TYS MÓJ STER!

MESSER! MESSER! DESER! TRESER!

MESSER! MESSER! SIR!

Szkoda, że kolejność postępowania w przypadku stopni naukowych wymaga habilitacji, bo dorobek Rafała Dziwisza i jego artystyczny autorytet upoważniałyby mnie do wniesienia wniosku o jego profesurę. Skoro jednak habilitacja jest konieczna, stwierdzam, że:

Na podstawie dorobku artystycznego i pedagogicznego Rafała Dziwisza, a także po przestudiowaniu napisanego przez niego autoreferatu stwierdzam, że osiągnięcia te spełniają wymagania art. 16 Ustawy z dnia 14.03.2002 roku i w związku z tym w pełni popieram jego starania o uzyskanie stopnia doktora habilitowanego w dziedzinie sztuk teatralnych.



Kraków, 1 marca 2016 r.